

NAUKI I PRAKTYKI DZIANGTER I INNYCH LINII  
WEDŁUG TRADYCJI KLASZTORU KHORDONG

## Wyjaśnienia do praktyki Padmasambhawy

*Czime Rigdzin Rinpocze i Dziomo Gudrun*



Pod redakcją  
Khordong Terczien Tulku Czime Rigdzina Rinpocze

*Nauki te są kompilacją nauk udzielonych przez Czime Rigdzina Rinpocze 14.05.1994 r. w Berlinie, oraz wprowadzenia do praktyki wygłoszonego przez Gudrun Knausenberger 30.09.1994 r. we Frankfurcie i w 1997 r. w Tubingen.*

Dzięki praktyce tego tekstu wielu ludzi osiągnęło tęczowe ciało. Nie spotkałem się z żadną inną praktyką, w której by było powiedziane, że wykonywanie tylko jednej sadhany pozwoli osiągnąć taki poziom urzeczywistnienia. Wiem, że w ciągu ostatnich stu lat co najmniej trzydziestu praktykujących zrealizowało tęczowe ciało, a ponad sto osób świetliste ciało. Ten, kto zrealizuje tęczowe albo świetliste ciało, odradza się w Zangdoparli i osiąga taki sam poziom urzeczywistnienia jak Padmasambhawa. Świetliste ciało jest najwyższym stanem jaki można osiągnąć. Dlatego radzę, byście codziennie wykonywali tę praktykę. Kiedy robi się ją powoli, zajmuje tylko 30 minut. Robiona szybko trwa tylko 10 minut.

Nie twierdzę, że słuchanie nauk nie jest ważne i że powinno się poprzestać na robieniu tej pudzy. Nauki także są ważne. Wielu z was otrzymało inicjację Kalaczakry lub Wadżrakilai. Są one często przekazywane przez Gelugpów i Kagjupów. Ningmapowie często udzielają przekazu sadhany Ośmiu Heruków. Jednak nie słyszałem, by w tym stuleciu ktokolwiek osiągnął tęczowe ciało dzięki którejś z tych praktyk.

Kiedy miałem trzynaście lat, spotkałem ojca poprzedniego Sakja Trizina, Trinle Rinczena. Miał wtedy około 55, może 60 lat. Zapytałem, czy zna kogoś, kto by dzięki praktyce osiągnął tęczowe ciało. Rozgniewał się i zapytał, czemu mnie to interesuje. Słyszałem, że człowiek imieniem Serczen Kunga Gjaltzen zrealizował tęczowe ciało. Chciałem wiedzieć, czy jego linia praktyki nadal istnieje i czy jeszcze ktoś po nim osiągnął taką realizację. Trinle Rinczen odparł, że linia istnieje już tylko na papierze i nie może mi jej przekazać.

Około dziesięć lat temu w Zanskarze w Ladakhu zmarł praktykujący. Wykonywał tę praktykę i osiągnął świetliste ciało. Słyszałem także o innym przypadku. Kiedy Chińczycy napadli na Derge, ktoś zrealizował tęczowe ciało. Nie słyszałem, by zdarzało się to w żadnej innej tybetańskiej tradycji. Nawet Chińczycy byli pod wrażeniem i mówili, że wszyscy powinni praktykować tak jak ten człowiek, ale mnisi są leniwi, nie chcą pracować, więc idą do klasztoru robić odosobnienia. Mówili, że mnisi zwodzą ludzi i odbierają stawę ubogim. Jednak ten człowiek z Derge był szanowany nawet przez Chińczyków. Ogłosił, że w ciągu dwóch tygodni osiągnie tęczowe ciało i rzeczywiście, po tygodniu pozostało z niego tylko dwadzieścia paznokci i włosy.

Czasami słyszy się takie historie i ludzie nie wierzą, że to się faktycznie wydarzyło. Nawet niektórzy chrześcijanie nie wierzą, że Jezus wstąpił do nieba. Niektórzy uważają, że ktoś obrabował grób i dlatego ciało zniknęło. Ale w przypadkach osiągnięcia tęczowego ciała były dowody, bo praktykujących pozostały paznokcie i włosy, więc niemożliwe, żeby ktoś pogrzebał zwłoki w tajemnicy. Włosy i paznokcie pozostały także w Derge i w Ladakhu.

Brat tego człowieka z Ladakhu pojechał do Delhi, zachorował i zmarł. Niektórzy myśleli, że on także osiągnął tęczowe ciało. Zebrało się wielu ludzi, w tym Gene Smith z Biblioteki Amerykańskiego Kongresu. Był moim przyjacielem w interesach. Dałem mu kilka tybetańskich książek. Książki zostały sprzedane. Wracając do historii, zwłoki trzymano przez dwadzieścia jeden dni, ale w Indiach jest bardzo gorąco i zaczęło śmierdzieć. Wszyscy byli rozczarowani, bo mieli nadzieję na cud. W końcu postanowi spalić ciało, ale z powodu zapachu i z obawy przed chorobą żaden z wysokich lamów nie chciał przybyć. Wtedy

zapytano, czy ja bym nie pomógł. Zgodziłem się pod warunkiem, że ciało zostanie spalone w krematorium. Niektórzy jeszcze wtedy mieli nadzieję, że pojawią się jakieś cudowne znaki, jak tęcze na niebie. Ale nie było żadnych tęczy, żadnych świateł, tylko zaczęło padać.

Kiedy umiera wysoki medytujący, pojawia się wiele tęczy, albo niebo jest bardzo czyste. Czasami widać bardzo czyste białe chmury, a czasami spada deszcz kwiatów. Takie są oznaki urzeczywistnienia.

Wielu ludzi osiągnęło realizację dzięki tej krótkiej praktyce Padmasambhawy. Dlatego radzę, byście ją robili. Jestem pewny, że pojawi się rezultat. Tekst kosztuje 5 DM – tyle, co paczka papierosów – ale praktyka przyniesie wam pożytek, moim zdaniem recytacja nie jest stratą czasu. Dzięki niej możecie nawet uzdrawiać. Niektórzy moi uczniowie leczą dzięki jej mocy. Jeżeli doda się do tego tekstu dwa wersy, można powstrzymać deszcz, wiatr, gradobicie itd. Niektórzy korzystali z niej, by pozbyć się ślimaków z ogrodu. Możecie także zapobiegać wypadkom.

W *Małym Rigdzinie* są trzy bardzo ważne miejsca. Pierwsze, to *Siedmiolinijkowa modlitwa* na stronie drugiej. Drugie, to modlitwa *Maczo Trodral* – ma ona wielką moc. Recytując modlitwę *Khje Dzie Tsun*, można prosić Padmasambhawę o wszystko, czego potrzebujemy. Tybetańczycy często pragną syna, albo chcą majątku, deszczu, albo żeby nie było deszczu. Podczas pierwszej recytacji mantry można prosić o to wszystko. W drugiej fazie recytacji mantry prosi się tylko o najwyższe urzeczywistnienie, oświecenie, o długie życie, by móc rozpowszechniać Dharma, o usunięcie przeszkód i przeciwności. Taka jest różnica między dwiema fazami recytacji.

Zazwyczaj lamowie przyjmują schronienie w Buddzie, Dharmie i Sandze. Znacznie rzadziej przyjmują schronienie w Guru, Dewa, Dakini, Dharmakai, Sambhogakai i Nirmanakai. Ten tekst mówi o najwyższym schronieniu. To jest zgodne z buddyjskim kanonem i z tybetańskimi naukami Kamy i Termy. Wszyscy wysocy lamowie są zgodni co do tego, że powinno się przyjmować schronienie w tych dziewięciu. Przyjmujemy schronienie także w swoim umyśle. Co to oznacza? Zostało to szczegółowo wyjaśnione w naukach *Zwierciadło jasnego znaczenia*. Musimy zrozumieć jakie dobre właściwości są już obecne w naszych umysłach. Dlatego przyjmujemy schronienie także w swoim umyśle, który ma już w sobie właściwości oświecenia. Dam wam przykład. Jeśli syn albo córka źle się zachowuje, bicie ich nie pomoże. Ale jeśli się powie: “Szanuję cię, jesteś dobrym człowiekiem”, to zawstydzi się i zmieni na lepsze. Podobnie, jeżeli kłaniamy się swojemu umysłowi, przyjmujemy w nim schronienie, to z łatwością możemy wejść na właściwą ścieżkę.

Często ludzie proszą mnie o imię schronienia. Jaki jest pożytek z takiego imienia? My, Tybetańczycy, wierzymy, że jeżeli używa się tego imienia, to Strażnicy Dharmy będą nam zawsze pomagali. Jeżeli trafimy do piekła, przybędą i ocalą nas. Tybetańczycy w to wierzą. Ale jeśli tutaj nadam wam imiona, 90% z was pojutrze nie będzie ich pamiętało. Możecie pamiętać moje imię, Czime Rigdzin, myśleć o nim, wierzyć w nie, a kiedy znajdziecie się w kłopotach, ktoś się pojawi i ocali was.

[Na tym kończą się nauki Rinpocze i rozpoczynają nauki Gudrun]

Praktyka, o której Rinpocze mówił, to prosta, krótka praktyka Padmasambhawy, którą właśnie tu wykonaliśmy. Nazywamy ją “Małym Rigdzinem” nie dlatego, że jest nieznacząca, lecz z powodu jej długości. Śpiewając ją szybko, bez tłumaczenia i długich przerw, można ją zrobić w 10 lub 15 minut. Rinpocze mawia, że być może niektórym się wydaje, że robi ją, by nie dawać długich nauk, ale tak nie jest. Ta mała, krótka praktyka stwarza więź, za każdym razem pozwala nawiązać kontakt z oświeconą mocą Padmasambhawy. Jeżeli chcecie, wyjaśnię jak ją robić.

Praktyka zaczyna się od przywołania Padmasambhawy. “Cenny klejnocie, niezawodne schronienie...”. My, buddyści, przyjmujemy schronienie w Buddzie, Dharmie i Sandze. Przyjmujemy w nich schronienie, bo mogą nam pomóc, mamy problemy, bo na prawdę przynoszą pociechę i dają siłę. Padmasambhawa jest tym, kto jednoczy w sobie Buddę, Dharmę i Sanghę. Wierzymy, że ma wszystkie właściwości obiektów schronienia.

Budda to nauczyciel, który jako pierwszy przekazał nauki. Nauki nie są fałszywe. Buddyzm pokazuje nam rzeczy takimi, jakimi są w rzeczywistości. Buddyzm nie jest filozofią ani religią w sensie stwarzania czegoś sztucznego albo czczenia czegoś sztucznego. Buddyzm usiłuje wyjaśnić prawa natury, a przede wszystkim własny umysł. Mówi o tym, czym jest umysł i jak bardzo jesteśmy uwarunkowani swoimi emocjami, myślami itd. Uczy w jaki sposób można je uspokoić, jak z nimi postępować aby osiągnąć równowagę. Budda był pierwszym, który o tym nauczał.

Dharma to nauki, które przekazał. To wyjaśnienia, które powinny pomóc nam radzić sobie z mentalnymi trudnościami, a dzięki temu osiągnąć szczęście i zadowolenie.

Sangha to ci, którzy już są na ścieżce praktyki tych nauk, którzy wierzą, że to co powiedział Budda jest prawdą. Jeżeli nie wiemy dokładnie jak praktykować, mogą nam w tym pomóc. Padmasambhawa jest uosobieniem tych trzech obiektów schronienia i do niego, który ma prawdziwe współczucie, któremu na prawdę zależy na każdym z nas, który chce nam pomóc w pokonywaniu duchowych trudności, modlimy się, by spełniły się o spełnienie wszystkich naszych życzeń. Najważniejsze, że dzięki modlitwie umysł staje się spokojny, że uwalnia się od szkodliwych emocji, od pożądania, nienawiści, gniewu, zazdrości itd. Te wszystkie rzeczy są przyczyną moich problemów, są przeszkodą w moich kontaktach z innymi ludźmi.

Potem recytujemy *Siedmiolinijkową modlitwę* ze strony drugiej, to przywołanie Padmasambhawy. Wierzymy, że Padmasambhawa na prawdę żył. Urodził się kilka lat po śmierci Buddy. Nie urodził się normalnie, jak wszyscy ludzie. Wierzymy, że był emamacją Buddy Amitabhya – Dharmakai, Czenrezika – Sambhogakai, i że pojawił się jako pięcioletni chłopiec na drzewie pema gesar na jeziorze w Afganistanie. Nie urodziła go kobieta, nie pojawił się dzięki fizycznemu zbliżeniu, lecz zmanifestował się, by pomagać istotom. Był doskonały już w chwili, kiedy się pojawił. Otrzymał nauki od uczonych i siddhów, ale wierzymy, że był urzeczywistniony już wcześniej.

Padmasambhawa uczy nas jak praktykować, byśmy mogli uwolnić się od mentalnych problemów. Dlatego wykonujemy tę praktykę z wiarą, że na prawdę działa, że pomoże nam, że możemy być pełni miłości i współczucia dla innych. Ufamy, że jego metody są skuteczne i robienie sadhany, recytacja mantry, medytacja wyciszenia albo praktyka dzogczen nie są stratą czasu. Mamy pewność, że te praktyki faktycznie działają, odnoszą skutek. Ufając mu, robimy praktykę, której nauczał i prosimy go o pomoc. Kiedy go wzywamy, ufamy, że jest przy nas, inspiruje nas, błogosławi i rzeczywiście czujemy, że Padmasambhawa, oświecona energia czy jakkolwiek to nazywamy, jest obecna, dostępna dla nas i że pomaga nam.

Jak już wcześniej wspomniałam, każda praktyka buddyjska zaczyna się od przyjęcia schronienia. Przyjmujecie schronienie w Buddzie, Dharmie i Sandze. Padmasambhawa łączy w sobie wszystkie obiekty schronienia, dlatego przyjmujemy w nim schronienie i mamy pewność, że może pomóc wszystkim istotom, które błądzą w samsarze, że doprowadzi nas wszystkich do oświecenia. Większość z was prawdopodobnie jest buddystami i wiecie, co to jest schronienie, więc nie będę się nad tym rozwodzić.

Każda praktyka buddyjska rozpoczyna się także od rozwinięcia bodhiczitty. To słowo pochodzi z sanskrytu i oznacza "rozwijanie umysłu oświecenia". *Bodhi* znaczy oświecenie, *czitta* oznacza umysł i chodzi tutaj o rozwijanie chęci pomagania innym. Nie pragniemy szczęścia i zadowolenia tylko dla siebie, zawsze mamy intencję, by przynosić innym pożytek, by traktować siebie na wzajem lepiej, by mieć więcej miłości i być bardziej skutecznym gdy pomagamy innym.

Samo współczucie nie wystarcza, jeżeli się nie wie, w jaki sposób pomagać. Jeżeli mój umysł już się nieco uspokoił, mogę to wykorzystać by przynosić ulgę innym, mówić do nich lub pomagać im, kiedy tego potrzebują. Nie praktykuję samolubnie, tylko dla siebie. Mogę pomóc innym, pokazując im, w jaki sposób mogą osiągnąć spokój, wyzwolić się, osiągnąć oświecenie i sami zacząć pomagać innym.

W tekście na stronie piątej jest powiedziane, że jest on fragmentem większego tekstu, zatytuowanego *Wadźra–esencja głębokiego znaczenia*. To bardzo szczególna sadhana ośmiu imion Padmasambhawy, nazywanego *Deszczem słodkiego jak miód nektaru mądrości*. Teraz przeczytam tekst napisany małym drukiem, którego się nie recytuje. W tych komentarzach często są zawarte instrukcje, które mogą umknąć, jeśli czyta się tylko to, co recytowane albo tłumaczenie recytacji. Tekst mówi:

*Jestem Odijana Kapalamala, który odwiedził wszystkie święte miejsca Indii i Nepalu. Otrzymał przekaz mądrości od niezliczonych siddhów, jestem pełen mandal wadźrajany. Otrzymałem wszystkie inicjacje i wypełniłem wszystkie bez wyjątku instrukcje. Osiągnąwszy mistrzostwo ciała, mowy, umysłu i cudownych właściwości Buddów i Bodhisattwów wszystkich czasów, nie mam pragnień i nie plamię mnie naruszone ślubowania. Odrodziłem się w kwiecie lotosu, na wielkim oceanie i nie ma nikogo, kto mógłby dorównać moim cudownym emanacjom.*

Padmasambhawa mówi o sobie, że jest całkowicie Buddą. Mówi, że ma mądrość niezliczonych uczonych i siddhów. To oznacza, że posiadał całą wiedzę jaką można zdobyć na tym świecie, praktykował wszystkie buddyjskie praktyki tantryczne i zrealizował je wszystkie. Otrzymał wszystkie inicjacje i wypełnił wszystkie zobowiązania związane z tantrycznymi praktykami. Nie złamał żadnych ślubowań, nie popełnił żadnych wykroczeń, był moralnie i etycznie całkowicie czysty, wolny od pożądania. Wszystko co zrobił, robił by przynieść pożytek innym, nie dla własnej korzyści. Padmasambhawa wspomina raz jeszcze, że urodził się na drzewie pema gesar. Pojawił się na drzewie, które rośnie w północnych Indiach i nazywane jest *pema gesar*. To roślina rosnąca bardzo symetrycznie. Ma prosty pień pięć gałęzi, które rosną niemal prosto, oddalone o siebie około 5 cm. Na takim drzewie pojawił się Padmasambhawa, całkowicie urzeczywistniona istota. W jego czasach nie było nikogo, kto by mógł mu się równać.

Tekst dalej mówi:

*Ukazałem się w wielu formach, a kiedy wysłałem osiem emanacji, by medytowały i praktykowały na ośmiu wielkich cmentarzach, stałem się znany jako Guru Tsen Gje – Guru o Ośmiu Imionach.*

*Sadhana Ośmiu Imion Guru składa się z trzech części: przygotowania, części głównej i zakończenia. Aby wykonać praktykę przygotowującą, należy zabrać ze sobą wszystko, co niezbędne, udać się do spokojnego miejsca i medytować. Należy przyjąć schronienie, rozbudzić w sobie bodhicittę, a następnie wizualizować Padmasambhawę wysoko przed sobą i modlić się do niego żarliwie, tymi słowami:*

Padmasambhawa na prawdę żył. W VIII wieku, na zaproszenie króla Trisong Deutsena, przybył do Tybetu i wybudował klasztor. Opat Szantarakszita i król mieli duże trudności z budową, więc zaproszono tantrycznego mistrza Padmasambhawę, by usunął przeszkody. Zamanifestował on wiele cudów w Tybecie, Nepalu i Bhutanie. Z powodu swoich czynów i dokonywanych cudów stał się znany pod wieloma imionami. Nardziej znanych jest jego osiem manifestacji.

Jak już wcześniej wspomniałam, praktyka guru złożona jest z trzech części. Pierwszą z nich jest przyjęcie schronienia i rozwinięcie bodhicitty. W głównej praktyce zwracamy się do Padmasambhawy, by spełnił nasze życzenia, największe nadzieje, a potem składamy mu ofiary. Ofiarujemy nie tylko ofiary zewnętrzne ofiary, takie jak pożywienie i napoje, ale także wewnętrzne. Omówię to później.

Następnie tekst mówi o tym, w jaki sposób praktykować. Powinno się udać w spokojne miejsce, gdzie nikt nam nie będzie przeszkadzał i nic nas nie będzie rozpraszało. Dzięki temu można skupić się i pojawi się poczucie, że faktycznie coś się wydarza w naszej praktyce. Możecie mieć wrażenie, że Padmasambhawa przybył, albo że nauczyciel myśli o was, albo czuć czyjąś obecność w pokoju. Możecie prosto czuć spokój i rozluźnienie, uwolnić się od wszystkiego, co was zaprzęta i dręczy. Możecie traktować to jako błogosławieństwo, nie trzeba spodziewać się cudów. Jeżeli przytrafia się coś wyjątkowego, to wspaniale, ale to nie jest oznaką urzeczywistnienia. Tutaj nie chodzi o cuda.

Ja zaczynam praktykę główną od wyobrażenia sobie, że w pokoju, przede mną siedzi Padmasambhawa. Jeżeli ktoś ma zaufanie i jest to dla niego łatwiejsze, może wyobrażać sobie swojego nauczyciela. Niewielu z nas widziało Padmasambhawę, ale każdy widział swojego nauczyciela. Czuliśmy moc błogosławieństwa nauczyciela, czuliśmy swoją miłość do niego i pewność, że dzięki niemu możemy osiągnąć wszystko, czego pragniemy. Dlatego jest całkowicie poprawne wyobrażać sobie swojego nauczyciela, a nie Padmasambhawę.

Następnie modłę się do Padmasambhawy, albo mojego nauczyciela, by obdarzył mnie tym, czego pragnę. Mogę mieć pewność, że otrzymam to, że wszystkie moje życzenia na prawdę się spełnią, o ile nie są samolubne albo nie zaszkodzi to innym. Mogę to powiedzieć na podstawie moich doświadczeń – jeśli modlimy się do Padmasambhawy, otrzymujemy pomoc, co by to nie było. Jeżeli jesteśmy być smutni, możemy prosić, by powróciła radość. Niektórzy mają problemy finansowe i otrzymują pomoc – nagle pojawia się okazja, by zarobić. Wiele osób opowiadało, co im się przytrafiło dzięki tej praktyce. Z własnego doświadczenia mogę tylko powiedzieć, że jestem pewna, że działa. Byłam przy Rinpocze przez ostatnie sześć lat. Byłam obecna w czasie osobistych rozmów. Słyszałam, co ludzie opowiadali i mogę powiedzieć, że modlitwy działają. Jeśli modlicie się do Padmasambhawy i macie wiarę, otrzymacie pomoc.

Z takim zaufaniem i taką wizualizacją zaczynam recytować mantrę. Tekst nie mówi, w jaki sposób wizualizować. Mówi tylko, że trzeba sobie wyobrazić, że Padmasambhawa jest obecny. Dodatkowo można wizualizować w swoim sercu czerwoną sylabę Hri, nasienną sylabę Padmasambhawy. Wokół niej, zgodnie z ruchem wskazówek zegara, ustawione są sylaby mantry Padmasambhawy. W czasie recytacji mantra zaczyna się obracać, że promieniuje z niej czerwone światło. Światło dociera do wszystkich Buddów i Bodhisattwów, a szczególnie do Padmasambhawy albo do mojego nauczyciela. Z taką wizualizacją recytuję mantrę. Nie jest to wymagane w tej praktyce, ale jeśli chcecie, możecie robić to w taki sposób. Całkowicie wystarczy tylko wyobrazić sobie, że Padmasambhawa jest obecny. Nawet jeżeli nie mogę go wyraźnie zobaczyć, mogę być pewna, że jest obecny. Kiedy pojawia się wątpliwość, mogę się modlić, by dał mi znak, by mnie pobłogosławił, żebym na prawdę czuła, że jest tam ktoś, kto mi pomoże, da zaufanie, pewność i schronienie.

Kiedy recytuję drugą mantrę, wyobrażam sobie, że wyglądam jak Padmasambhawa. Jak on, mam zaróżowioną twarz, łagodną, ale też odrobinę groźną. W tym momencie wielu ludzi ma problem, bo wydaje im się, że zły ojciec ukarze ich jeśli zrobią coś złego. Nie o to tutaj chodzi. Padmasambhawa jest miłością, współczuciem w jego najczystszej formie. Ale kiedy to konieczne, może działać w gwałtowny sposób. Na przykład, kiedy widzę dziecko wybiegające na ulicę i nadjeżdżającą ciężarówkę, mogę gwałtownie chwycić dziecko, by je ocalić. O to właśnie chodzi, kiedy mówimy, że Padmasambhawa pokazuje swój gniewny aspekt z miłości, ze współczucia, z intencją, by pomóc. Inny przykład to uderzyć dziecko w rękę, kiedy wyciąga ją w stronę rozgrzanego paleniska.

W prawej ręce trzymam wadżrę, tybetańczycy mówią *dordże*. Wadźra symbolizuje wszystkie metody, które są konieczne, by prowadzić istoty. Padmasambhawa na prawdę wie, co jest potrzebne w każdej sytuacji, ma cały repertuar możliwych zachowań. W lewej ręce trzymam kapalę pełną krwi. To oznacza, że jestem całkowicie wolny od pragnień i obdarzam istoty siddhi. Noszę lotosową czapkę, to znak, że Padmasambhawa należy do rodziny padma, czyli lotosu – jednej z pięciu rodzin Buddy – i że urzeczywistnił pogląd Mahajany. Noszę trzy szaty, symbol doprowadzenia do doskonałości i urzeczywistnienia trzech jan. Siedzę na lotosie, który wyrasta z jeziora lotosu, i dysku księżyca. To oznacza pokonanie problemów samsary.

Światło, które wcześniej ze mnie promieniowało, teraz powraca. Padmasambhawa przede mną i ja stajemy się nieoddzielni. Wyobrażam sobie, że światło, które wnika na mnie, oczyszcza wszystkie złe nawyki i że w istocie jestem Padmasambhawą, że ja i Padmasambhawa jesteśmy sobie równi, nieoddzielni, że łączymy się w jedność. Moja świadomość jest nieoddzielna od oświeconej formy Padmasambhawy.

Mój umysł jest oświecony od zawsze, tylko tego jeszcze nie wie, bo jest zaciemniony wszystkimi uczuciami, które są przyczyną trudności. W rzeczywistości nasze umysły są pierwotnie czyste, niesplamione. Nie jesteśmy oświeceni tylko z powodu złych nawyków, złych przekonań, złego wychowania, złego towarzystwa itd. Umysł w swej esencji jest oświecony i dlatego mogę wyobrazić sobie, że jestem Padmasambhawą i pominąć to, że nie jestem do końca tak doskonały jak Padmasambhawa, że mam złe przyzwyczajenia, złe emocje, że jest we mnie gniew, zazdrość, egoizm i pragnienia.

Mając wiarę, że w tej chwili jestem Padmasambhawą, że jestem wolny od pożądania, gniewu, samolubstwa, zazdrości i ignorancji i że mam wszystkie zalety Padmasambhawy, po raz drugi recytuję mantrę. Promieniuje ze mnie światło do wszystkich istot. Nie tylko do ludzi i zwierząt, ale także do istot niewidzialnych: do duchów, istot przebywających w piekłach, do bogów i półbogów. Światło pada na wszystkie istoty, i kiedy do nich dociera, wszystkie ich

grzechy i zaciemnienia zostają oczyszczone. Dzięki temu one także mogą wejść w kontakt z oświeconą energią Padmasambhawy.

Po mantrze można zrobić krótką przerwę. Pozostajemy bardzo spokojni i rozluźnieni, czujemy efekty praktyki. Staramy się utrzymać umysł w głębokim spokoju i tylko siedzieć, w całkowitym rozluźnieniu, nie robiąc w ogóle nic. Kiedy pojawia się myśl, trzeba ją tylko zauważyć. Nie należy podążać za myślami ani irytować się, kiedy się o czymś pomyśli, tylko poprostu siedzieć w całkowitym odprężeniu. Kiedy pojawi się następna myśl, może przyjść, a my znowu zrobimy to samo. Nie staramy się za wszelką cenę myśleć “o niczym” – myśli przychodzą i odchodzą, to całkowicie normalne. Jednocześnie staramy się nie tworzyć myśli ani nie zamyślać, tylko siedzieć w tej pustce, z poczuciem, że jesteśmy Padmasambhawą, i pozwalając, by wszystko było takie, jakie jest, bez potrzeby wpływania na cokolwiek.

Mówi się, że dzięki tej recytacji można osiągnąć siddhi Guru Widjadhary. *Siddhi* to znaczy urzeczywistnienie, wszystkie oświecone aktywności są dla mnie dostępne. Zwyczajne siddhi to znaczy, że np. może się chodzić po wodzie, latać, mieć władzę nad żywiołami. Najwyższe siddhi to urzeczywistnienie stanu Buddy. Jest się całkowicie wolnym od wszelkich zaciemnień i złych nawyków, może się wykonywać wszelkie aktywności, które przynoszą pożytek istotom. Dlatego jest się chronionym przez niepojęty, wszechprzenikający, naturalny wymiar Dharmadhatu.

Ten tekst jest zapieczętowany:

*Niezniszczalne ślubowania. Potrójna pieczęć. Pieczęć skarbu. Ukrytego skarbu. Głębokiego skarbu. Tajemnego skarbu. Mantra. Tak właśnie jest..*

Pieczęć jest ochroną tego tekstu. Jest to tekst termy, czyli został napisany przez samego Padmasambhawę w VIII wieku, a właściwie został przekazany, zakodowany i spisany przez sekretarza Padmasambhawy. Następnie został ukryty w zakodowanej formie i odkryty na nowo przez Nudena Dordże około 1850 roku. Nuden Dordże był poprzednią inkarnacją naszego Czime Rigdzina Rinpocze. Pieczęcie są instrukcjami dla tych, którzy mieli chronić skarby Dharmy. Terma nie powinna wejść w posiadanie nieodpowiedniej osoby, powinna zostać przekazana tylko urzeczywistnionemu mistrzowi. Powinna być strzeżona przed tymi, którzy mogą ją niewłaściwie wykorzystać. Chodzi tu na przykład o to, żeby na nauki takie jak te nie przychodzili dziwni ludzie, którzy rozumieją praktykę w niewłaściwy sposób i będą ją wykonywali nieprawidłowo, na przykład z myślą o swojej korzyści zamiast dla pożytku innych. Te pieczęcie zapewniają, że tekst dostanie się tylko w ręce ludzi, którzy mają wiarę w praktykę – nawet jeżeli nie ufają praktyce, to przynajmniej nie będą z nią robili dziwnych rzeczy.

Następnie składamy ofiary:

*Ofiarowuję wadzra-wodę do picia, wodę do obmycia stóp, kwiaty, kadzidła, lampki, wonności, pożywienie i dźwięki. Proszę, przyjmijcie te ofiary, czyste dzięki pustce.*

Ofiary w tybetańskich pudżach wywodzą się z indyjskiego kręgu kulturowego, bo nauki Buddy przybyły do Tybetu z Indii. Dlatego ofiary odzwierciedlają sposób, w jaki w Indiach przyjmowano gości. Jeśli ktoś z was był w Indiach, wie, że jest tam dużo kurzu i kiedy się przybywa po długiej podróży, to przede wszystkim jest się bardzo spragnionym. Tutaj także, najpierw ofiarowujemy gościowi coś do picia, potem pytamy, czy chce umyć ręce, czy chce umyć nogi po chodzeniu w sandałach, a potem dajemy mu kwiaty. W Indiach zwyczajem jest, by witać ważnych gości kwiatami, następnie zapalać kadzidła, lampy i częstować czymś do



jedzenia. Ofiarowuje się także kąpiel w perfumowanej wodzie, a kiedy gość już ładnie pachnie, można grać muzykę. Można to z łatwością zrozumieć, bo w taki sposób traktujemy przyjaciół zaproszonych na obiad. Wszystko ładnie przygotowujemy, żeby im miło. Chodzi tu o to, że ofiarowujemy Padmasambhawie, Buddom i Bodhisattwom wszystko, co uważamy za najpiękniejsze, że chcemy stworzyć atmosferę w której będą się dobrze czuli.

Następnie ofiarowujemy Padmasambhawie pochwały  
*Guru wolny od dualizmu i sztuczności, to Dharmakaja.*  
*Guru wielkiego szczęścia, pan Dharmy, to Sambhogakaja.*  
*Guru zrodzony z lotosu, to Nirmanakaja.*  
*Kłaniam się i wychwalam trzy kaje Wadžradhary!*

Trzy kaje są czymś, co bardzo trudno nam zrozumieć. Dharmakaja to pusta przestrzeń, która nie jest nicością, lecz przestrzenią, w której wszystko jest zawarte, w której wszystko może powstać.

Sambhogakaja to promienność, świetlistość, która istnieje w pustej przestrzeni. Ta energia jest związana z błogością, radością. Nirmanakaja to manifestująca się forma. W tej praktyce to Padmasambhawa. Te trzy kaje nie są odrębne, nie istnieją niezależnie od siebie, są jedną całością.

Rinpoche wyjaśnił to kiedyś w taki sposób: Dharmakaja jest jak słońce, Sambhogakaja jest jak promienie słońca, a Nirmanakaja jak ciepło, które czujemy. Te trzy nie mogą istnieć niezależnie, są ze sobą związane.

Tutaj znowu pojawia się tekst małym drukiem:

*Trzecia część, zakończenie, polega na zrozumieniu, że aktywność umysłu, wszystko, co widziane czy słyszane, nie jest niczym innym, jak ciałem, mową i umysłem Guru. Trzeba tak praktykować: w skupieniu, z zaufaniem i oddaniem. Umysł nie powinien błędzić. Dzięki temu szybko urzeczywistnisz wspaniałą umysł błogości-pustki, a wszystko, co będziesz robił, będzie prowadziło innych do wyzwolenia, do głębi i otwartości ostatecznej mądrości. Przemierzając przestrzeń, będziesz mógł dotrzeć na Miedzianą Górę (czystą krainę Padmasambhawy).*

Kiedy kończę pudzę, nie jest to koniec mojej praktyki. Nadal trzeba utrzymywać opisaną tu perspektywę. Medytuję, że wszystko co widzę, jest ciałem Padmasambhawy, wszystko co słyszę jest jego mową, a moje myśli są jego umysłem. Jeżeli praktykuję w taki sposób, urzeczywistnię błogość i pustkę. Dlatego wykorzystuję każdą sytuację jako okazję do praktyki. Dzięki niej nie przeszkadza mi, jeśli ktoś zachowuje się inaczej, niż bym chciała i mogę postępować z ludźmi w zupełnie inny sposób. To także pomaga mi być bardziej w kontakcie ze sobą i nie angażować się zawsze we wszystko, co mi się przytrafia w codziennym życiu. Dlatego mogę być bardziej skoncentrowana.

Idea, że wszystko co mnie otacza, jest na prawdę ciałem Padmasambhawy, bardzo pomaga, by nie pozwolić się wciągnąć w chaos codziennego życia. Wszystko, co mówią ludzie i wszelki hałas, słyszę jako mantry, mowę Padmasambhawy, nauki Dharmy. Wszystko co myślę, jest umysłem Padmasambhawy. Ta postawa jest bardzo, bardzo pomocna. Pomaga utrzymać umysł w spokoju, nie ulegać każdemu impulsowi. Trzeba utrzymać w sobie część tego, czego doświadczyło się w czasie medytacji. Kiedy ma się ten wewnętrzny spokój, jest nieco więcej dystansu do otoczenia i można się bardziej skoncentrować na swoim umyśle, a przy tym nie być oderwanym od rzeczywistości. Powiedziane jest, że jeżeli praktykuje się w taki sposób, jeżeli na prawdę ma się głęboką wiarę i oddanie, to osiągnie się także szczęście i zrozumie

pustkę umysłu. Dzięki takiemu urzeczywistnieniu cokolwiek robię, jakiegokolwiek spełniam aktywności, wszystko to przynosi istotom pożytek, pomaga im i prowadzi je do wyzwolenia.

Padmasambhawa obiecuje nam, że jeśli będziemy robili tę praktykę, będziemy coraz bliżej celu, będziemy mogli traktować inne istoty z miłością i współczuciem, będziemy mogli im pomóc i zawsze postępować tak, jak tego wymaga sytuacja. Ostatecznym rezultatem będzie zobaczenie raju Padmasambhawy – polecimy na Miedzianą Górę.

Góra Koloru Miedzi jest rajem Padmasambhawy. Wierzmy, że nadal istnieje, że Padmasambhawa nie umarł, lecz udał się na Miedzianą Górę w swoim fizycznym ciele. Że ci, którzy urzeczywistnili czystą wizję i mają prawdziwą wiarę w Padmasambhawę, mogą się tam udać, spotkać go, otrzymać nauki i dzięki temu w jednej chwili osiągnąć oświecenie. Mam to zaufanie, tę pewność, tylko dlatego, że mój nauczyciel, Czime Rigdzin Rinpocze, powiedział mi, że był tam i że były tam jego poprzednie inkarnacje. Powiedział, że prawdą jest wszystko, co urzeczywistnieni mistrzowie i jogini napisali w swoich autobiografiach i innych tekstach. Dlatego wierzę, że pewnego dnia ja także tam dotrę. Jeżeli nie w czasie medytacji, w tym życiu, to po śmierci.

Kolejna obietnica, to że spełnią się wszystkie nasze życzenia:

*Twoje największe pragnienia zostaną spełnione, a błędne poglądy, będące powodem odradzania się w niższych światach, zostaną odcięte. Wszystko co będziesz robił będzie pozostawało w sferze Dharmadatu i spontanicznie urzeczywistnisz mądrość Dharmadatu.*

Wszystko czego pragniemy – jeżeli nie chcemy tego tylko dla siebie – na prawdę się spełni. Nie odrodzimy się już w niższych światach, osiągniemy mądrość Dharmadatu, czyli zrozumienie ostatecznej natury – pustki wszystkich rzeczy. Zapewne będzie to wymagało nieco medytacji i otrzymania nauk o pustce, ale Padmasambhawa obiecuje, że w końcu osiągniemy ten stan, rozpoznamy pustkę, która nie jest nicością, lecz zawiera w sobie wszystkie możliwości, wszystkie właściwości tego świata.

Następnie składamy ofiary. Chodzi tu o zewnętrzne, wewnętrzne i tajemne ofiary. Zewnętrzne ofiary częściowo już zostały omówione – to pożywienie i napoje, kwiaty, piękne posągi i obrazy. Wewnętrzne ofiary to znaczy my sami i nasi bliscy: rodzeństwo, rodzice, dzieci, przyjaciele, małżonkowie – osoby, które kochamy, które coś dla nas znaczą. Tajemne ofiary to znaczy to, co urzeczywistniliśmy w medytacji, czyli własny umysł i mój duchowy rozwój. Wszystko to ofiarowuję Padmasambhawie, Buddom i Bodhisattwom nie dlatego, że czegoś potrzebują, ale zwyczajnie, z wewnętrznej potrzeby. Dzielę się tym, co mam, co jest dla mnie wartościowe, co mnie definiuje, po to, by nie utrzymywać samolubnej, ograniczonej postawy. Nie chodzi o to, czy Buddowie i Bodhisattwowie potrzebują tego, czy nie. Chodzi tu o moją chęć dzielenia wszystkim co mam, rzeczami zewnętrznymi i wewnętrznymi. Składam te ofiary wiedząc, że wszystko jest pustką i z przekonaniem, że ofiary zostaną pobłogosławione oświeconą energią Padmasambhawy, Buddów i Bodhisattwów.

Najpierw składam ofiary Buddom, obiektom schronienia i mojemu guru. Na prawdę zapraszam was tutaj, byście przybyli i ofiarowuję wszystko szczerze, z radością. Jestem pewna, że Buddowie na prawdę przybywają, są tu, przede mną. Wyznaję im wszystkie popełnione przeze mnie błędy, wszystko co powinnam była zrobić ale nie zrobiłam, kiedy mogłam komuś pomóc, a nie pomogłam albo obiecałam coś i nie dotrzymałam zobowiązania. Wszystko co zrobiłam niewłaściwie wyznaję zgromadzonym tu Buddom, Bodhisattwom i Guru. Obiecuję, że w przyszłości będę się starała postępować inaczej, że nie będę powtarzała błędów. Żeby być pomocną dla istot, będę postępowała coraz lepiej. Dzięki temu wyznaniu i

obietnicom znika całe moje pomieszanie – uwalnia się w pustce, w Dharmadhatu, a pobłogosławione ofiary mogą faktycznie zadowolić wszystkie istoty.

Wyobrażamy sobie, że składamy te ofiary Buddom i Bodhisattwom, wszystkim Jidamom, wszystkim istotom, a w końcu wszystkim, którym jesteśmy coś winni. Robię to z nadzieją, że zgromadzę zasługę i mądrość, szybko osiągnę cztery kaje Buddów i spontanicznie przyniosę pożytek sobie i innym. Czyli dzięki tym ofiarom, praktyce i medytacji osiągniemy zasługę i mądrość, a dzięki temu będziemy mogli na prawdę przynosić pożytek innym.

Naszym celem jest bycie pożytecznym, szczodrym, nie tylko materialnie, ale by dzielić się także swoim czasem i miłością. W praktyce buddyjskiej chodzi właśnie o to, by stać się zdolnym do miłości i by pomóc istotom wejść na ścieżkę wyzwolenia.

Następnie poświęcamy zasługę. Wyrażamy życzenie, by dzięki zasłudze płynącej z tej praktyki wszystkie istoty osiągają stan Buddy, stają się takie same jak Padmasambhawa, doświadczają szczęścia, radości, powodzenia i oświecenia. Jeżeli medytacja była dobra, jeżeli doświadczaliśmy czegoś głębokiego, to życzymy sobie, żebyśmy mogli to wykorzystać i pomóc wszystkim istotom. To jest postawa bodhiczitty. Każda praktyka jest nastawiona na to, by dzielić się z innymi wszystkim, co dla nas dobre i by inni podobnie jak my doświadczali dobrych rzeczy. Wyrażamy życzenie, by więcej istot napotkało te nauki, żeby zapanowała harmonia i zniknęły problemy istot, nie tylko życiowe, ale i brak zadowolenia, zły nastrój, nuda, wszystkie negatywne doznania.

Wielu ludzi uważa, że w Niemczech w ogóle nie cierpimy, że mamy wszystko czego potrzeba do życia. Jednak brak zadowolenia i uczucie, że nie wie się jaki jest sens tego wszystkiego, że zawsze jakaś część nas nie jest do końca szczęśliwa, to także rodzaj cierpienia. Wszystko to musi zostać usunięte. Chcemy, by harmonia panowała wszędzie, we wszystkich istotach, żeby wszyscy byli szczęśliwi. Ponieważ jesteśmy pewni, że praktyka Padmasambhawy pomaga, chcemy, by te nauki stały się szeroko znane, by dotarły do tak wielu istot, jak to tylko możliwe i by te istoty doświadczały tego co my.

Teraz powracamy do tematu współczucia:

*Skoro sama myśl o pomaganiu innym ma większą wartość, niż czczenie Buddów, jakże cenna jest praca dla dobra wszystkich istot!*

To znaczy, że z buddyjskiego punktu widzenia jest znacznie ważniejsze, by pomóc jednej istocie, niż godzinami siedzieć w kościele lub świątyni i recytować modlitwy. Celem modlitwy i praktyki powinno być pomaganie innym. Lepiej jest pomóc staruszce przejść przez ulicę, niż z ograniczoną motywacją przez godzinę robić pudzę. Tutaj powiedziano to wyraźnie: sama myśl o pomaganiu innym jest ważniejsza, lepsza, niż czczenie Buddów. Buddowie nie potrzebują czci. Czczenie Buddów to sposób na ustabilizowanie umysłu, by móc się lepiej identyfikować z tym, co oznacza Budda, by otworzyć się i z głębi serca pomagać ludziom. To nauki Buddy, a także nauki chrześcijaństwa, hinduizmu, islamu itd. Budda nie robi nic dla siebie, i tę ideę bezinteresowności można znaleźć w każdej religii. Taki jest sens pomagania innym.

W końcu recytujemy modlitwę o długie życie naszego guru, Jego Świątobliwości Khordong Terczena Tulku. To tytuł Rinpocze. To znaczy, że pochodzi z klasztoru Khordong. *Terczen* znaczy, że jest kimś, kto znalazł skary ukryte przez Padmasambhawę. *Tulku* znaczy, że jest inkarnacją istoty, która była oświecona. Jego imię jest Czime Rigdzin. *Rinpocze* to honorowy tytuł i oznacza cenny.

*Cenny Czime Rigdzin, inkarnacja wielkiego odkrywcy skarbów z klasztoru Khordong*

(czyli Nudena Dordze, od którego pochodzi ta praktyka). Tą modlitwą wyrażamy życzenie, by nasz nauczyciel pozostał z nami przez długi czas, żeby był zdrowy i dzięki temu mógł nas nauczać, pomagać nam, żebyśmy mogli posuwać się na ścieżce prowadzącej do oświecenia. To on przekazuje nauki ustnej linii przekazu Buddy, czyli tradycyjne nauki buddyjskie, ale także nauki pochodzące od Padmasambhawy, ukryte skarby, które należą do starożytnej tradycji niedoścignionego Buddy urodzonego na lotosie. Łączymy tę modlitwę z życzeniem, by nie tylko żył długo, ale by nie cierpiał. Żeby jego zdrowie było na tyle dobre, by mógł cieszyć się długim życiem. Możemy dodać do tego życzenie, żeby jego stan fizyczny poprawił się. Życzymy sobie, by mógł w tym życiu spełnić wszystkie swoje aktywności.

*Om Soti! Czime Rigdzinie, który upowszechniasz niepojmowalnie wspaniałe inicjacje i instrukcje tradycji ustnego przekazu nauk Buddy oraz ukryte skarby, termy należące do starej tradycji wywodzącej się od Buddy Padmasambhawy – oby twoja inkarnacja pojawiła się szybko i obyś spontanicznie zrealizował wszystkie aktywności!*

Rinpoche mówi, że powinnam opowiedzieć wam o bardzo osobistym doświadczeniu, przez które przeszedłam dwa tygodnie po tym, jak go poznałam. Spotkanie guru, nauczyciela, może mieć bardzo głęboki skutek i zmienić całe życie.

Kiedy spotkałam Rinpoche, prawie sześć lat temu, spotkanie go było tak głębokie, tak poruszające, że natychmiast postanowiłam podążać za nim. Zaproponowałam mu, że będę jego kierownicą, a on się na to zgodził. Po dwóch tygodniach opuściłam moje mieszkanie, spakowałam swoje rzeczy i zawiozłam je do rodziców. Chciałam przede wszystkim podążać za Rinpoche. Nie zastanawiałam się nad tym, co się stanie w przyszłości.

Kiedy już się spakowałam i samochód był całkowicie załadowany, miałam jechać do domu rodziców. Był to początek lutego. Rinpoche był w ośrodku Karma Ling, w Alpach koło Grenoble. Chciałam pojechać stamtąd pojechać do rodziców, do Czarnej Lasu. Zjeżdżałam z góry i nagle wjechałam na oblodzony fragment drogi, którego wcześniej nie zauważyłam. Myślałam że nawierzchnia jest czysta. Kiedy wjechałam na oblodzone podłoże, przeładowany samochód wpadł w poślizg i zaczął zbaczać na lewo, ku skarpi. Byłam pewna, że zaraz będę miała poważny wypadek, poranię się, może nawet zginę. Samochód stoczył się ze skarpy może 30 – 40 metrów, nie było tam żadnych drzew, które by zamortyzowały upadek. Byłam pewna, że się rozbiję. W tym momencie pomyślałam, “Rinpoche, pomóż mi!”. Nie spodziewałam się, że się nagle pojawi i zrobi coś niezwykłego. Myślałam, że jeśli teraz poranię się albo umrę, on mimo tego będzie mógł utrzymać mój umysł w spokojnym stanie, pomóc mi i być przy mnie. W chwili, kiedy pomyślałam “Rinpoche, pomóż!”, poczułam silne uderzenie w maskę samochodu, jakby ktoś uderzył w nią kijem. Jednocześnie poczułam uderzenie w serce, i na prawdę, samochód ruszył.

Spotkanie z lamą nie zawsze musi być tak cudowne, ale dla mnie takie było. Rinpoche tak gwałtownie wkroczył w moje życie, że wszystko inne stało się drugorzędne – z czego będę żyła, co będę robiła później, co inni będą o mnie myśleli, rodzina, przyjaciele itd. To wszystko było mniej ważne, bo spotkanie zrobiło na mnie tak niesamowicie wielkie wrażenie. Nie tylko ten cud, który ocalił mnie przed wypadkiem w górach. Także to, że wyleczył moje kolana, kładąc na nich ręce – w ogóle nie mogłam siedzieć w medytacji, po 5 minutach wszystko bolało i nie mogłam się rozluźnić ani skoncentrować, bo mogłam myśleć tylko o kolanach. Jeśli był ból pleców, Rinpoche poprostu uderzał w nie i ból znikał na zawsze. Takie cuda mi się zdarzyły. W ciągu ostatnich sześciu lat, kiedy bez przerwy byłam przy Rinpoche,

często musiałam powracać myślą do tych cudów, bo ścieżka na którą się wchodzi będąc z Rinpocze, z nauczycielem, nie zawsze jest łatwa. Dlatego te pierwsze wrażenia, to czego doświadczyłam w ciągu pierwszych dwóch tygodni, było ogromnym wsparciem przez kolejne sześć lat. Myślałam o tym, kiedy byłam zdesperowana, kiedy zastanawiałam się, czy coś z tego ma jakąś wartość, czy w ogóle ma sens. Takie chwile poprostu zdarzają się, kiedy jest się związanym z nauczycielem. Pojawia się wiele rzeczy, wobec których czuje się niepewnie i zaczyna wątpić we wszystko. Te zdarzenia zawsze były dla mnie wielkim wsparciem. Cuda przytrafiły mi się nie dlatego, że Rinpocze jest cudotwórcą – chociaż oczywiście jest cudotwórcą. Ta moc, te cuda, nie pochodzą od niego samego. Te cuda, te błogosławieństwa, Rinpocze otrzymywał od Padmasambhawy. Padmasambhawa działał przez niego. Nie wiem, do jakiego stopnia da się oddzielić Rinpocze od Padmasambhawy. Nie potrafię powiedzieć, gdzie się kończy Padmasambhawa, a zaczyna Rinpocze jako osoba, ale moc, której doświadczamy, pochodzi od Padmasambhawy. To moc, wsparcie, na którym się możemy oprzeć w każdej chwili, które możemy wezwać w każdej chwili, które jest z nami przez cały czas. Kiedy go potrzebujemy, kiedy myślimy o nim, ta oświecona aktywność, oświecony umysł jest dla nas dostępny.